

Co to znaczy kochać?

Koniec i bomba,
Nie kochał -więc trąba.
Tak przeczytała pewna dziewczynka w pamiątkowym albumie.
Co to znaczy kochać?
Pomyślała sobie, że kochać – to tylko dawać.
To znaczy:
troszczyć się o kogoś,
martwić się, czy ukochanego brzuch czasem nie boli,
smarować komuś bułki grubo masłem,
zasłonić szalikiem klosz od lampy, żeby go światło nie raziło
i żeby nie mrugał w chorobie,
załatwić mu tysiące spraw tak szybko, że na jednej nodze,
szyć mu rękawiczki po nocach, żeby mu nie zmarł mały palec u lewej ręki,
bo podobno z niego największy zmarzlak.
Tymczasem kochać – to nie tylko dawać, ale i przyjmować.
Przyjmować:
skrzywioną minę, kiedy ktoś wstanie lewą nogą z łóżka,
deszcz, nawet wtedy, kiedy nie ma parasolki,
stłuczony ulubiony talerz
ból zęba.
Przyjmować – to ufać, wierzyć, że Bóg daje wszystko to, co
smuci, i to, co cieszy, słoneczny dzień i ciężkie chmury, nie
mówić jednym tchem przy końcu Ojciec nasz: „alenas- zbawo-dezłegoamen”-
bo właśnie amen nie jest nigdy złe. Amen trzeba mówić zawsze po kropce i oddzielnie.
Wiedzieć, że Bóg widzi nawet w ciemną noc czarną mrówkę na czarnym kamieniu,
Wiedzieć, że ból jest czasem pożywny i smakuje.
Kochać – to nie tylko dawać, ale i przyjmować.

ks. J. Twardowski

Fakty i mity o Walentynkach i ich patronie:

Skąd święty Walenty jest uznawany za patrona zakochanych? Wszystko zaczęło się w trzecim wieku naszej ery w Rzymie, gdzie Walenty był księdzem, a Rzymem władał okrutny Klaudiusz II, który zabraniał żołnierzom zawierać związki małżeńskie, ponieważ jego zdaniem kawalerowie byli lepszymi żołnierzami. Ksiądz Walenty potajemnie udzielał ślubów żołnierzom, za co spotkała go śmierć. Ludzie, których uszczęśliwił zaczęli obchodzić dzień jego śmierci jako dzień zakochanych.

Inna wersja mówi o tym, że Walenty pomagał prześladowanym chrześcijanom na czym został przyłapany i skazany na śmierć. Z więzienia miał wysłać list do ukochanej dziewczyny, wyznając jej miłość i podpisując się "Twój Walenty".

Może być również tak, że Walenty ze swoim późniejszym świętem nie miał nic wspólnego poza nazwą. Otóż 15 lutego starożytni rzymianie obchodzili Święto Wiosny - Luperkalia. Wtedy to oddawali cześć bogom upraw, w szczególności Faunowi. Odbýwały się radosne i dość frywolne

zabawy ku czci wiosny i budzącej się do życia przyrody. A wiadomo, że na wiosnę kwitnie nie tylko przyroda.

Brytyjczycy uważają Walentynki za własne święto dlatego, że rozślawił je na cały świat sir Walter Scott, twierdząc, że 14 lutego to dzień, kiedy na Wyspach Brytyjskich ptaki zaczynają łączyć się w pary. Ludzie po prostu idą za ich przykładem.

W formie zbliżonej do obecnej Walentynki obchodzone są w Zachodniej i południowej Europie od średniowiecza. We wschodniej i północnej nieco później.

Autorzy: A.Kulpa, J.Kopańska, źródło Internet

*„Miłość jest jedynym skarbem,
który mnoży się przez podział,
jest jedynym darem,
który powiększa się
przez rozdawanie.”*

Miłość jest jednym z wielu pięknych uczuć, które towarzyszą człowiekowi od początku jego istnienia. Jest ona darem i zapewne to samo możemy powiedzieć o prawdziwej przyjaźni.

Prawdziwych przyjaciół, takich „od serca”, ma się zwykle w życiu niewielu. Są tacy, którym jedna przyjaźń wystarczy na całe życie. Ale ludzi „przyjacielskich” ma się zwykle bardzo dużo. Im ktoś jest sympatyczniejszy, umie okazywać zainteresowanie innym i życzliwość – tym więcej ma przyjaciół. Przysłowie mówi, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w potrzebie”. Więc wśród tych wielu ludzi, z którymi w życiu się przyjaźnimy – niewielu sprawdza się w potrzebie. To nawet nie muszą być nasi najbliżsi przyjaciele, ale po prostu dobrzy, szlachetni ludzie.

14 lutego jest dniem zakochanych, dniem miłości pamiętajmy jednak i o innym uczuciu – o przyjaźni. To ona niejednokrotnie pozwala przetrwać nam ciężkie chwile, dlatego Redakcja Gazetki zwraca się do swoich Czytelników z gorącym apelem, aby nie tylko ślepo naśladować obcą nam tradycję Walentynek, ale kierować się w każdym dniu swojego życia prawdziwymi wartościami:

dobrem, miłością, przyjaźnią, a więc wszystkim tym co ma na uwadze dobro drugiego człowieka.

Bo prawdziwy przyjaciel:

interesuje się sprawami przyjaciela,
jest lojalny i mówi prawdę,
jest godzien zaufania,
jest dyskretny, umie dochować tajemnicy,
okazuje przyjaźń i szacunek, nigdy nie ośmiesza partnera,
jest wierny w przyjaźni,
zapomina o sobie w imię przyjaźni.

Autorzy: Redakcja Gazetki

Propozycje walentynkowych fryzur:

„Ozdobny kłos”

1. Suche włosy rozczesz i podziel na dwie równe części.
2. Z włosów trzymanyh w lewej ręce oddziel pasmo i dodaj je do włosów trzymanyh w prawej dłoni.
3. Z włosów trzymanyh w prawej ręce oddziel pasmo i dodaj do włosów z lewej dłoni.
4. Powtarzaj naprzemienne dobieranie pasm włosów, aż zapleciesz warkocz na całej ich długości.
5. Koniec warkocza zwiąż prześwitującą gumką lub gumką w kolorze podobnym do koloru twoich włosów.
6. Zapleciony w ten sposób warkocz to kłos. Ale fryzura nie jest jeszcze gotowa!
7. Rozciągamy warkocz na boki na całej jego długości.
Takie „niechlujne” fryzury są teraz modne!
8. Na koniec utrwalamy fryzurę, spryskując włosy lakierem.

Kok niejedno ma imię:

- 1.**Na kokardkę** - zaczesz włosy do góry, wygładź i zwiąż gumką. Kucyk zagnij do dołu schowaj pod gumkę. „Wachlarz”, który powstanie, rozłóż na pół i podepnij wsuwkami z dwóch stron.
2. **Bohema** - niedbałym ruchem zbierz włosy w luźny kucyk. Jedno pasmo zapleć w warkocz i okręć nim kok, by ukryć gumkę.
- 3.**Messy** - postępuj tak jak przy drugim koku, tylko nie rób warkocza.
- 4.**Balerina** - postępuj tak jak przy pierwszym koku, tylko włosy zaczesz na bok i upnij nad uchem.

AUTORZY: Aleksandra Kiwacka, Dominika Stasienko, Paulina Olejarska.

WIERSZYKI

WALENTYKOWE

Dzień szczęśliwy, dzień jedyny, dzień Św. Walentego,
A więc pragnę złożyć Ci życzenia:
W każdej chwili i godzinie
Niech Ci życie słodko płynie.
Takie to życzenia Tobie ślę, ta (ten) co właśnie kocha Cię.

Z daleka od Ciebie snuję marzenia,
Z daleka od Ciebie ślę pozdrowienia.
Gdzie tylko jestem, co tylko robię,
Zawsze kochany myślę o Tobie.

Tu miłosny sms-esik
Chcesz być moją Walentynką
Jeśli tak daj Mi znak
Jeśli nie skasuj mnie.

Autorzy: K.Tkaczyszyn, K.Kiper

Zimowe zabawy:

Autorzy: Aleksandra Skotnicka, Bartosz Skowron, Krzysztof Lewandowski

Zima to czas zabaw i przyjemności. Nasze propozycje zimowych zabaw:

1. Lepienie bałwana.
2. Budowa igloo.
3. Rzucanie śnieżkami.
4. Jazda na sankach.
5. Robienie śnieżnych „aniołków”.

Jak się bawić?

1. Ulepić dużą kulę, umieścić na nią mniejszą, a potem najmniejszą. Z kamyków lub węgielków zrobić oczy, uśmiech i guziki. Z marchewki nos. Na głowę możesz nałożyć mu garnek i dodać własne dodatki i **BAŁWAN** gotowy.
2. Usyp w jednym miejscu dużą ilość śniegu w kształcie kopca kreta. Usypany śnieg ubij aby stworzył twardy kopiec. W pewnej części wytnij mały otwór, aby można było wejść do środka. Pod koniec możesz ozdobić **igloo**.
3. Ulepić kilka śnieżnych kulek z samego śniegu. Kulki gotowe, teraz można urządzić rzucanie **śnieżkami**, uważając na twarz kolegi.
4. Przyprowadź **sanki** na górkę. Sprawdzić czy jest bezpieczna i daleko od ulicy. Po sprawdzeniu możesz zjeżdżać.
5. Ubierz się ciepło i szczelnie. Połóż się na śniegu i zacznij ruszać jednocześnie nogami i rękami, wykonując „pajacyka”. Ostrożnie wstań i podziwiaj swojego „**aniołka**”.

Aby bezpiecznie bawić się na śniegu trzeba pamiętać o przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa:

KODEKS POSTĘPOWANIA W OKRESIE ZIMY:

- **Nie rzucajcie** śnieżkami w przejeżdżające pojazdy - możecie spowodować wypadek;
- **Nie rzucajcie** śnieżkami, w których umieściliście coś twardego np. kamień lub lód - możecie zrobić komuś krzywdę;
- Gdy wychodzicie na dwór **ubierajcie się** odpowiednio do pogody (nie za ciepło nie za zimno) – możecie się przeziębować, odmrozić palce;
- Idąc w pobliżu drogi **zachowajcie** szczególną ostrożność, gdyż droga hamowania pojazdów jest znacznie dłuższa;
- **Nie ślizgajcie się** na chodniku, ani ulicy to zagrożenie dla wszystkich - łatwo złamać nogę czy rękę - posypujmy chodniki piaskiem;
- **Nie zjeżdżajcie** na sankach z pagórków znajdujących się przy drogach, rzekach - nadjeżdżający samochód może nie zdążyć zahamować;
- Teren do zjazdu **wybierzcie** bez krzaków, kamieni i nierówności – grozi to wywrotką;
- **Zachowajcie** bezpieczeństwo podczas saneczkowania, np. nie chodźcie po torze, gdy inni zjeżdżają, nie zjeżdżajcie na butach, ani w pozycji leżącej na sankach;

- **Nie wchodźcie** na lód zamarzniętych jezior, stawów, rzek, wykopów - pod wpływem ciężaru ciała lód może się załamać;
- **Ślizgajcie się** na placach przeznaczonych na ślizgawki i na lodowiskach;
- Nigdy **nie wykorzystujcie** samochodu - do kuligu, jest to zbyt niebezpieczne.
- **Zawsze informujcie** rodziców lub opiekunów o tym gdzie i z kim będziecie przebywać;
- **Wracajcie** do domu o ustalonej porze – jeszcze przed zapadnięciem zmroku;
- **Zawsze noście** przy ubraniu/plecaku elementy odblaskowe.

Autorzy: Aleksandra Skotnicka, Bartosz Skowron, Krzysztof Lewandowski

Zwierzęta zimą:

Zwierzęta zimą są dokarmiane przez ludzi, ponieważ nie mogą same zdobyć pożywienia.

Zwierzęta leśne- buduje się pańniki do, których daje się siano, buraki, marchewki, kapusty.

Ptaki – do karmników daje się zboża, wiesza się słoniny na gałęziach drzew, można również rozsypać ziarna na trawnik (trzeba uważać na koty).

Zwierzęta gospodarcze – należy pilnować ich by nie przemarzły na mrozie.

Zwierzęta domowe – trzeba dbać o ich zdrowie i o ich bezpieczeństwo, dobre samopoczucie.

ZWIERZĘTA BEZPAŃSKIE POTRZEBUJĄ WASZEJ POMOCY NIE PRZECHODZCIE OBOK NICH OBOJĘTNIE, POMÓŻCIE IM PRZETRWAĆ ZIMĘ.

DBAJ O ZWIERZĘTA !!!

Autorzy: Natalia Mazur, Katarzyna Wagowska

HUMOR

Co to jest BOKS? - Bezlitosne Obijanie Kolegi Sportowca.

Przychodzi baba do lekarza i mówi:

-Chciałabym coś na głowę.

-Pani najładniej będzie w berecie.

Pływak do pływaka:

--Co ci się stało w głowę?

-Wpadłem do wody.

-I o wodę rozbiłeś głowę?

- Była zamarznięta.

Na przyjęciu gospodarz domu oznajmia gościom:

-A teraz mój pies zaśpiewa państwu swoją ulubioną arię.

Goście ukradkiem pukają się w głowy, że pewnie gospodarz za dużo wypił. Jednak do pokoju wchodzi pies i zaczyna śpiewać wspaniałym barytonem. Goście są oszołomieni.

- Ten pana pies ma wielki talent! Powinien śpiewać w operze! Niech go pan zapisze na studia muzyczne!

- Próbowałem, ale on się uparł. Chce zostać lekarzem.

Klaun do dyrektora cyrku:

-Chcę dostać podwyżkę!

A dyrektor:

-Niech mnie pan nie rozśmiesza!

-Jak mogłeś mnie, kolegę, nazwać matołem przed całą klasą?!

-Rany... Nie wiedziałem, że trzymasz to w tajemnicy!

Siedzi wrona na drzewie i mówi sama do siebie:

-Jedno skrzydło czarne, drugie skrzydło czarne... O rany, wyglądam jak Batman!

Spotkał łysy szczerbatego i mówi:

- Ej, ty, zazgrzytaj zębami.

-Jak ja zazgrzytam, to ci włosy dęba staną.

Redakcja gazetki:

Aleksandra Kulpa, Aleksandra Skotnicka, Justyna Kopańska, Kinga Tkaczyszyn, Justyna Kosturek, Bartosz Skowron, Kamil Łacheta, Amelia Białowas, Katarzyna Tkaczyk, Dominika Stasienko, Aleksandra Kiwacka, Paulina Olejarska

Opiekun: mgr Magdalena Kuchta

Uczniowie klasy VI spróbowali swoich sił na polu „sensacyjnej” twórczości literackiej.
Zapraszamy do zapoznania się z wyobraźnią naszych uzdolnionych kolegów.

„Kryptonim skorpion”

Chuck Scorpion był doświadczonym agentem NCIS w Los Angeles. Był najlepszym z agentów przez co był szanowany w całym USA, jego znakiem rozpoznawczym i kryptonimem był skorpion pochodzący od jego nazwiska. Ubierał się standardowo jak agent NCIS – miał czarne okulary przeciwsłoneczne, czarną kamizelkę i spodnie w takim samym kolorze. Nie miał włosów, a na tylnej części głowy miał tatuaż w kształcie skorpiona. Był doskonałym strzelcem, trafiał z odległości 700 m, a nawet więcej ...

Rano zadzwonił do niego szef – Neil w sprawie grupy gangsterów z Europy, którzy niedawno uciekli z więzienia i uprowadzili ciężarówkę z bronią dla wojska i NCIS.

-Są już znani policji, więc być może będziesz miał wsparcie – mówi Neil.

-Dobra, gdzie jadą?- pyta Chuck

-Prawdopodobnie jadą do Sztokholmu, skąd pochodzą.

-Znasz rejestrację ?

-Tak, mam w telefonie zdjęcie, wyślę Ci.

Neil wysłał mu MMS'a ze zdjęciem ciężarówki z numerami rejestracyjnymi „YYU414”.

-Tylko ich dogoń ! - powiedział Neil

Chuck wszedł do swojego nowiutkiego Lamborghini Gallardo i pojechał na prom do Szwecji. Droga zajęła mu 8 godzin.

Gdy Chuck wyjechał z promu zobaczył dwóch nowych kolegów z NCIS.

-Agent Skorpion ,witaj! - powiedział ten pierwszy

-Mamy dla ciebie broń – powiedział drugi

I podali mu ulepszony pistolet M9.

-Dzięki na pewno mi się przyda – powiedział Chuck

- A oto namiary na bazę terrorystów – i podali Chuckowi namiary na bazę wroga.

-No to wracamy do NASZEJ bazy – powiedział drugi agent

-Widzimy się jutro – powiedział oschle Chuck i pojechał do miejsca wskazanego przez młodych agentów.

Gdy dojechał do bazy gangsterów okazało się, że była w trakcie rozbiórki.

Była to stara kamienica, która by się rozsypała bez pomocy ludzkiej.

Chuck zadzwonił do Neila.

- Neil, ci nowi agenci podali mi zły adres – powiedział wściekły i poirytowany

Chuck – wiedziałem, że nie warto im ufać!

- Jak to? - powiedział Neil – jacy NOWI agenci? Nie rekrutowaliśmy ostatnio nowych.

- To poszukam bazę tych oprychów bez namiarów!

Po godzinie Chuck zobaczył TIRA ze znajomą rejestracją .

Ruszył w pościg, lecz oni nie chcieli się zatrzymać i spychali go na przeciwny pas ruchu.

Chuck zaczął strzelać, lecz okazało się, że nie ma naboju w pistolecie.

W końcu uderzył w inne auto i musiał przerwać pościg , wrócił do bazy bo nie miał czym dalej ich gonić.

Gdy wrócił do Los Angeles zobaczył, że baza NCIS została zniszczona, lecz nikt na szczęście nie zginął.

Chuck przekazał zdjęcia gangsterów Neilowi, a on powiedział:

-Ich jest tylko pięciu, będzie łatwo!

-Dobra więc jakim autem się wożą na co dzień?

-Kradzionym czarnym Mercedese GL 2013 o rejestracji niemieckiej S*MB1317, jeżdżą po Sztokholmie w okolicy centrum i okradają banki po drodze.

- Ej, nie mogłeś mi powiedzieć gdy byłem w Szwecji.

- Aj...wolę osobiście wiesz ?

- Mam nadzieję, że ostatni raz tam jadę! -powiedział zły Chuck .

Chuck musiał pojechać starym Fordem Mondeo (Chuck bał się, że nie dojedzie :D).

Gdy dopłynął do Szwecji zobaczył czarnego Mercedesa o takiej samej rejestracji jaką mu podał Neil .

Pojechał za nim i jego oczom ukazała się kamienica,do której wnosili worki pełne... pieniędzy.

Było ich dwóch, a trzeci wyszedł z budynku i pomagał im wnieść worki do kamienicy.

Chuck upewnił się, że ma naboje w pistolecie i wkroczył do akcji.

-Oj, nie ładnie tak wynosić kasę z banku! Mamusia was nie wychowała, baranie łby?! -powiedział Chuck

Wyciągnęli broń i wycelowali w Chucka, a jeden nawet strzelił w jego kierunku, lecz nie trafił. Agent strzelił w pistolet gangstera, a ten przerażony uciekł w głąb budynku.

To była trójka gangsterów, a gdzie reszta ?

Chuck zobaczył w oknie czającego się gangstera i udawał, że go nie widzi.

-Chuck Scorpion – 28 lat, doświadczony i honorowany agent NCIS – powiedział gangster.

-Zgadza się – odpowiedział Chuck

-Zaraz do twoich akt dopiszą „martwy agent” ha ha ha... załatwcie go !

Gdy zobaczył, że gangster ładuje swą broń, strzelił w jego kierunku.

-Zostaw tą broń bo będziesz miał kolekcję kul do pistoletu w brzuchu– powiedział Chuck

-No no no... nieźle strzelasz

-A tam, taka praca – i wymierzył szefowi gangsterów w głowę – znasz kod do sejfu gdzie trzymasz kasę, tak !?

-Na co czekacie młoty, strzelajcie do niego!- wrzasnął oprych.

Rozpoczęła się regularna strzelanina, z której agent wyszedł zwycięsko. Wezwał posiłki i pogotowie.

Gdy przyjechała policja i pogotowie, zabrano dwóch gangsterów.

Zostało jeszcze dwóch, kazał policji zaczekać. Wyjął broń i wszedł do kamienicy.

Po 1 minucie wyszedł prowadząc dwóch „NOWYCH AGENTÓW”

-I pamiętajcie, postaram się byście siedzieli jak najdłużej !

Policja zajęła się ciężarówką i bronią.

Chuck zobaczył, że na przyczepie ciężarówki jest broń nuklearna.

-Co to jest? -zapytał zdziwiony Chuck

-To? A to bomba nuklearna, prawdopodobnie chcieli zrzucić na wasz kraj. - odpowiedział policjant.

Chuck wrócił do Los Angeles

-Chuck! - Krzyknął Neil – chłopie, jesteś niemożliwy... pokonałeś czterech niebezpiecznych gangsterów... naraz !?

-Dobra, nieważne! Mogę poćwiczyć na strzelnicy?

-Taa... Tylko nikogo nie kropnij !

-No...

-Wiesz co ?

-Co ?

- eee...dziś jedziesz do Obamy, ta broń zagrażała całej Ameryce.

-Chcieli zrzucić tą bombę centralnie na Biały Dom.

-A po jakiego grzyba jadę do prezydenta ?!

-A po takiego, że on jest ci bardzo wdzięczny. Co? Nie byłbyś wdzięczny gdyby ktoś ci uratował życie ?

-Wiesz co, grupa terrorystów szykuje zamach na szpital wojskowy w Nowym Jorku tyle, że nie mam pewności że ich załatwisz...

-Co, znowu podłożyli C4.

-Tak – odpowiedział Neil.

„Oliwia i zjawa”

Pewnego dnia dziewczynka o imieniu Oliwia przyjechała do babci na wieś. Po wypakowaniu walizek chciała się rozejrzeć po okolicy, a że zbliżał się wieczór obiecała babci, że niedługo wróci. Niedaleko domku babci był las więc ruszyła w jego kierunku. Nagle usłyszała dziwne odgłosy i chciała uciec. Po chwili zorientowała się, że nie wie w którym kierunku ma iść. Nagle zza drzew wyłoniła się zjawa, która zbliżała się do niej. Oliwia poczuła ciarki na plecach i uświadomiła sobie, że to duch kobiety. Zjawa odezwała się do niej słowami POMÓŻ MI !!!!! i zobaczyła jak postać odwraca się i każe iść za sobą. Oliwia jak zaczarowana zaczęła za nią iść. Doszły na polanę, na której znajdowało się duże jezioro. Oliwia przestraszona podejrzewała najgorsze, okazało się, że zjawa wskazuje na ciało na dnie jeziora. Przerażona dziewczyna zaczyna biec przed siebie. Serce bije jej jak oszalałe. W końcu dociera do domu, zmęczona kładzie się na łóżku, a po chwili zasypia. Nagle przeszedł ją zimny dreszcz. Przestraszona otwiera oczy i widzi przed sobą znów tę samą zjawę i zaczyna strasznie krzyczeć. Zjawa nagle znika, a do pokoju wbiegła babcia.

Oliwia szlochając zaczyna opowiadać co jej się przytrafiło w lesie. Babcia wysłuchuje jej nieprawdopodobnej opowieści i przypomina sobie, że niedawno zginęła we wsi dziewczyna. Wszyscy jej szukali ale nie udało jej się znaleźć. Rano ubierają się i zawiadamiają policję i rodzinę ofiary. Wszyscy udali się w miejsce wskazane przez Oliwię. Pełni obaw rozpoczynają akcję, podczas której odnajdują ciało młodej dziewczyny. Oliwia stojąc na brzegi jeziora przeżywa ogromny smutek, ale równocześnie doznaje niezwykłych uczuć. To zaginiona dziewczyna dziękuje jej za pomoc, czuje lekki podmuch wiatru i słyszy słowa: „DZIĘKUJĘ CI”.

Autorzy: M.Lewandowska, A.Bechta, W.Lasek, P.Majcher, J.Szczepanik

„Zjawa”

Pewnego deszczowego ranka uczniowie klasy VI wsiedli do pociągu. Długo oczekiwali tego wyjazdu, bo nocleg w starym, ponurym zamczysku to niecodzienne zdarzenie. Dwie najlepsze koleżanki: Kunegunda i Genowefa postanowiły, że się prześpią w pociągu gdyż do Wrocławia czeka ich długa podróż. Genowefa zauważyła, że jej koleżanka śpi bardzo niespokojnie i jest przeraźliwie roztrzęsiona. Po dłuższej obserwacji Genowefa chwyciła Kunegundę za ramię i zaczęła ją budzić. - Kunegunda! Kunegunda! Budź się!

-Puść mnie! Zostaw...- krzyczała jeszcze przez sen Kunegunda. -Co się dzieje?! -Aaa, to ty... Nie uwierzysz... Ja... To chciało mnie udusić...- mówiła Kunegunda, nie mogąc jeszcze złapać oddechu. -

Co ty opowiadasz?! To tylko sen! Pani Ola pytała o ciebie, gdy spałaś.-Pewnie znowu ktoś się za mnie podał przez telefon. Nie ważne. Gdy dotarli na miejsce, wszyscy z wesołym krzykiem wybiegli z pociągu, a Kunegunda idąc wolnym krokiem cały czas wspominała ten sen. -Co to mogło być? Nic nie rozumiem z tego snu...- mówiła sama do siebie. - Dlaczego ta zjawa próbowała mnie zamordować?! Takie sny nie przychodzą bez powodu. Na razie nikomu o tym nie powiem, bo pomyślałam, że zwariowałam...

Nadszedł czas kolacji. Wszyscy zasiedli przy wielkim stole w sali balowej. Pani Ola bezustannie przyglądała się zamyślanej Kunegundzie. Genowefa nie mogła się z nią dogadać, w ogóle nie kontaktowała i mówiła niezrozumiałe rzeczy.

Nadszedł czas spania. Uczniowie rozeszli się do pokoi. Dziewczynkom przypadł dwuosobowy pokój z czego bardzo się ucieszyły. Wnętrze ich sypialni było mroczne, ściany z dużych, ciemnoszarych cegieł. Światło wpadało tam przez małe, podłużne okno od wschodniej strony. Przyjaciółki zapaliły sobie świece dla nastroju. Genowefa szybko zasnęła, a Kunegundę nadal dręczyły senne widziadła. . Gdy na zegarze w głównym korytarzu wybiła północ, echo rozniosło dwanaście donośnych

dźwięków, które brzmiały niczym klątwa. Nagle siedzącą na łożu dziewczynkę zaczął otaczać wiatr, lecz inny niż ten jesienny czy deszczowy. Zaczął ją obezwładniać. Płomień świeczek niespokojnie drżał, aż w końcu zaniknął w ciemnościach głuchej nocy. Oświetlona blaskiem księżyca zjawą zbliżała się coraz szybciej śledzona przerażonym wzrokiem Kunegundy. Nie czuła swojego pulsu, krzyczała, lecz coś ją zagłuszało. Tajemnicza postać wnikła w dziewczynkę i zapadła w ciemności. Na drugi dzień Kunegundy nie było. Genowefa z krzykiem wybiegła z pokoju i zgłosiła zaginięcie koleżanki, pani Oli. Wycieczka została przerwana, klasa natychmiast wyruszyła do domów, a zjawą od tego czasu codziennie o północy pochłania jakąś osobę, która przebywa w zamku.

Autorzy: K.Pęcak, D.Rutkowski, M.Cisek